Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 5 Czerwca 1907 Nr. 150

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Syk gadziny.

Podła międzynarodowa gadzinowość „Naprzodu" ujawniła się znowu wielce charakterystycznym sykiem w Nrze 157 z dnia 4 czerwca b. r. tej czerwone-plugawej szmatki. Załośliwo zajadły organ pp. Daszyńskiego i smutnych, bo raz na zawsze z Galicyi zachodniej wyświeconych towarzyszy — w swej głuchej nienawiści względem polskiego ducha i każdego objawu idei narodowej odważył się wydrukować następujący „własny" telegram, który dosłownie przytaczamy:

Zlot „Sokołów" w Cieszynie, a p. Demel, poseł z woli wszechpolaków.

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu zlot „Sokołów" polskich. Na ich przywitanie dr Demel urządził równocześnie zjazd niemieckich „Turnvereinów" i udekorował ratusz czarno-żółtemi chorągwiami. Niemcy pod osobistem kierownictwem dra Demla przyjęli „Sokołów" polskich gwizdaniem i śpiewem „Wacht am Rhein".

Wieczorem odjechali „Sokoli" *po większej części tak pijani*, że ich musiano do wagonów wciągać.

Jest to prawdziwie *własny* telegram „Naprzodu"; żadne inne, w polskim języku wydawane pismo, nie zdobyłoby się na podobnie bezczelne kłamstwo i urągowisko. Dopisek „telegram własny Naprzodu" był w tym wypadku zgoła zbyteczny.

Aby w podobny sposób śmieć zachować się wobec podniosłej narodowej manifestacyi, której cały przebieg imponował powagą nastroju, wysokiem napięciem uczuć narodowych, harmonią i karnością, aby o tem sokolem święcie śmieć tak nikczemne komponować „telegramy": na to trzeba być krakowskim socyalistycznym śmieciem. Do nędzoty takich kłamstw i szkalowań posunąć się może tylko krakowski „Naprzód"!

Społeczeństwo nasze przyzwyczajone jest do szczekania sfory pismaków z „Naprzodu" i nie zwraca uwagi na psie głosy. Jednakże z okazyi kampanii wyborczej, która ujawniła całą słabość żywiołów przewrotu, „Naprzód", miotany gniewem i żałością, podwójną porcyą jadowitej śliny bryzga na wszystkie strony. „Naprzód" skowyczy codzień przeraźliwie nad „krzywdą", jakiej doznali socyaliści w Galicyi, wyje zajadle nad „rozbojem", jakiego ofiarą stali się czerwoni kandydaci, zapełnia całe szpalty opisem rzekomych machinacyj na niekorzyść pp. Daszyńskiego, Kurowskiego, Klemensiewicza *e tutti quanti*...

Ach, jakaż to szkoda, że ci panowie, także przecie Polacy, przejęci narodowym duchem, nie zdobyli mandatu! W ciągu całej kampanii wyborczej „Naprzód" nie ustawał przecie w podnoszeniu narodowego charakteru kandydatur socyalistycznych i najwięcej oburzał się na tego, kto socyalistom odmawiał **poczucia narodowości i zrozumienia interesów polskich**. Otóż, ktokolwiek żywi jeszcze jakieś wątpliwości co do właściwej natury naszego socyalizmu, ten niech czyta lejborgan pana Daszyńskiego. Socyalista krakowski wszystko poświęci, wszystko splugawi, nie cofnie się przed **najpodlejszym fałszem**, byle tylko zadowolić swe partyjne zachcianki, oczernić swych przeciwników, shańbić ideę narodową!

Jakkolwiek przy wyborach odnieśliśmy na całej linii zwycięstwo, broni z rąk wypuścić nie możemy. Trzeba nam dalej walczyć z czerwoną hydrą **zdrady narodowej**, której zbyt długo pozwoliliśmy się panoszyć w kraju. Fałsze, kalumnie, oszustwa „Naprzodowców" winny być piętnowane stale i systematycznie.

Ohydna napaść międzynarodowego psiaka dziennikarskiego na Sokołów — winna znaleść należytą odpowiedź. Sądzimy, że Wydział „Sokoła", powołując się na tysiące świadków wycieczki do Cieszyna, pociągnie plugawy świstek *do odpowiedzialności*, nie dlatego, aby wagę przywiązywał do „własnych telegramów" „Naprzodu", ale dlatego, że obywatelski obowiązek nakazuje plenić szkodliwe chwasty i tępić sromotę, zbyt długo tolerowaną w naszem mieście, a drapującą się bezczelnie w płaszcz idei.

Echa zlotu w Cieszynie.

(Garść wrażeń).

Zlot sokoli w Cieszynie nosił na sobie — jak to już zaznaczyliśmy we wczorajszem sprawozdaniu — wybitnie narodowo-manifestacyjne piętno. Były chwile, że najzimniejszemu nawet widzowi zadrgało serce, że mimowoli nawet zatykało mu coś dech w piersiach, a w oczach błyskały łzy. Taka cicha owacya kwiatowa, jaka miała miejsce przy dworcu, była jednak tą właśnie cichością tak piękna, tak szczera i tak wiele mówiąca, że każdy, kto ją widział, prędko jej nie zapomni. I potem, w ciągu dnia, były momenty, które na zawsze pozostaną uczestnikom w pamięci.

Na placu Demla przed Domem narodowym zebrało się po przyjeździe Sokołów krakowskich kilka tysięcy ludzi. Dziewczęta wiejskie jaśniały urodą i pięknością strojów narodowych, zachwycali oko górale z Istebny postawą i ubiorem, naogół jednak przeważały kobiety, bo mężczyzn, Ślązaków, nie było widać. Zaciekawiło mnie to odrazu. Chodząc więc pomiędzy tym barwnym tłumem, podszedłem do jednej ze Ślązaczek i pytam się:

— Proszę pani, może mi pani tę sprawę wytłomaczy. Nie znam Śląska, ale zdaje mi się, że tu nie widzę Ślązaków. Pań jest dużo, w szpalerze przy dworcu przeważały panie, a Ślązaków jakoś nie widziałem.

— Są i Ślązacy — odpowiada mi na to złotowłosa dziewczyna — tylko w pochodzie nie będą brać udziału.

— A to dlaczego?

— Widzi pan, oni, zdaje mi się, wstydzą się. My, kobiety, my mamy do dziś dnia stroje narodowe, ale mężczyźni je zarzucili. I teraz na widok tylu Sokołów, musieli się zawstydzić. Ich tu jest pełno, ale nie wysuwają się, bo zdaje im się, że ich posądzą o zniemczenie. Ja tak sądzę.

— Dziękuję. Więc na Śląsku właściwie panie podtrzymujecie tradycye narodowe?

— No, tak. Ale czyż to nie nasz obowiązek?

— Pewnie. Szczęść Boże w pracy!

— My się nie damy! — odparła dziewczyna, a w oczach jej zabłysły dziwne ognie. — Przecież my Polki jesteśmy!

Po powrocie z kościoła, po poświęceniu sztandaru, odbyła się przed Domem narodowym manifestacya. Muzyka zagrała pieśń legionów, którą kilkotysięczny tłum pochwycił i uniesiony zapałem śpiewać zaczął. Była to jedna z najpodnioślejszych chwil. Jakieś dziwne wzruszenie opanowało każdego, że na tym placu, na którym niema ani jednego polskiego napisu, na którym zdaje się, niemieckość ufundowała sobie grunt w Cieszynie, rozległy się naraz dźwięki polskiej pieśni. To też zapał ogarnął zgromadzone tłumy. Stałem pośród nich, silnie sam wzruszony, kiedy stojący obok mnie starszy jegomość, zagadnął mnie po niemiecku:

— Prawda, panie, że to przecież przepiękna manifestacya!

— A piękna! — odparłem, również po niemiecku.

— Aż dusza rośnie — mówi mi dalej ów dziwny jegomość.

Spojrzałem na niego zdumiony. Zrozumiał spojrzenie.

— Pan się dziwi — odparł — że mnie to wzrusza. Panie, ja jestem Polak! Nie umię po polsku, bom się wśród Niemców wychował, ale ja jestem Polak.

I wyciągnął ku mnie rękę. Ścisnąłem ją i uczułem, że drżał cały.

Najbardziej okazale wypadł jednak pochód na boisko, tem okazalej, że na godzinę przed nim odbył się pochód turnerów, taki znikomo blady wobec imponującej naszej manifestacyi. Jakie nasz pochód wywarł wrażenie, tego dowodem były te tłumy, nawet nie z Polaków złożone, które zalały ulice, jakimi pochód przechodził.

Stanąłem na ulicy Franciszka Józefa na zakręcie, aby pochód ten objąć okiem cały. Przy mnie stał mały chłopaczek, może 14-letni, w towarzystwie kilku innych malców. Patrzyli się na przeciągające tłumy i widziałem, że im oczy błyszczały, może od zapału, może od łez...

— Widzisz, jaki piękny — mówi jeden.

— Ale ich jest moc! — mówi drugi.

— No, teraz wierzę, że Polska jest — odpowiada trzeci, mały, lnianowłosy chłopaczek. — A nasz majster mówił, że niema. Ale widzę, że musi być!

Pochód stanął już na boisku, otoczonem ze wszystkich stron pierścieniem ludzi. Sokoli ćwiczyli właśnie laskami. Przepiękne, pełne siły i brawury ruchy, wykonywane z nieskazitelną czystością, wywoływały powszechny zachwyt.

Stało nas kilku na trybunie z orkiestrą. Naraz po deskach wydrapał się na trybunę jakiś chłopaczek. Patrzył na ćwiczących, patrzył, wreszcie odwraca się do nas i mówi:

— A na niemieckich ćwiczeniach to psa niema!

Oczy mu błyszczały radością. Zwrócił się znowu do nas i powiada:

— A wie pan, to Niemców było jeno 40 w pochodzie! I to takich malców. Bo i od nas, od introligatora, tam jeden poszedł.

Proste te, naiwne słowa, wywarły jednak na wszystkich wrażenie. Widziało się bowiem, jak taka manifestacya podnosi i krzepi ducha, jak potężnie oddziałuje na szerokie masy. *j. r.*

Kamieniem i kołem.

Z Chrzanowskiego piszą nam:

Wprawdzie wybory już minęły, sprawa narodowa w naszym okręgu odniosła zwycięstwo, jednakże nie można się wstrzymać od napiętnowania agitacyi socyalistycznej, której echa mogą się jeszcze dać odczuć.

Partya socyalistyczna, chlubiąca się tem, że jest jedną z najbardziej postępowych, okazała w naszym okręgu, że niesie ludowi jedynie grubą ciemnotę, że pod osłoną kagańca oświaty podluje jeno na najciemniejsze instynkty. Przedewszystkiem rozpuszczono na nasz okręg sforę agitatorów, nieprzebierających w środkach bynajmniej. Byli to po większej części ludzie młodzi, którzy wprost wzywali spokojnych mieszkańców, aby każdego, kto nie jest socyalistą, bili.

— Od czego macie kamienie! Takich drabów, którzy chcą za ks. Szpondrem agitować, walić odrazu kamieniami, żeby ich oduczyć zuchwalstwa. Tylko nasza partya może wam co zrobić — wołano na zgromadzeniach.

Skutek był taki, że ciemny lud, zbałamucony obiecankami ziemskiego raju, rzeczywiście brał się do kamieni. Tak n. p. rozbito jedno zgromadzenie p. Stohandlowi i kiedy ten wyszedł, posypał się za nim grad kamieni. Widząc, że mogą go zabić, p. Stohandel wyjął rewolwer i strzelił nim dla postrachu w powietrze. To poskutkowało. Pierwsi uciekli agitatorzy socyalistyczni. Tak, ale onegdaj w „Naprzodzie" pojawiła się notatka, że Stohandel strzelał do swoich przeciwników, że czekał na nich w lesie i z ukrycia chciał ich po-

Nowy Żyd wieczny tułacz

125 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Wierzę, iż przywiązanie pana do panny Adryanny czyni go dla niej pobłażliwym — rzekł margrabia, jakby czyniąc zarzut doktorowi, że się ujmuje za panną Cardoville — jednakże jak sądzić o niedorzecznych odpowiedziach, gdy idzie o tak ważną kwestyę.

— To nieszczęście, że panna Adryanna nie pojmuje wielkiej doniosłości tej narady — wtrąciła księżna ostrym tonem. — Może zrozumie wreszcie, gdy jej oznajmię moje rozkazy...

— Jakież to rozkazy, moja ciotko...

I Adryanna, siedząc po drugiej stronie stołu naprzeciw ciotki, podparła się ładną rączką, jakby z pewną ironią.

— Od jutra — wyrzekła księżna — odprawisz swoje pokojówki... opuścisz pawilon, w którym mieszkasz... zajmiesz tu dwa pokoje, do których wchodzić będzie można tylko przez mój pokój... nie wyjdziesz nigdzie sama jedna... a z przyczyny twej rozrzutności, o której dostatecznie się przekonano, znowu ustanowioną będzie nad tobą opieka... Ja zajmę się sama wszelkimi twemi wydatkami, nawet twojem ubraniem i strojem, abyś była zawsze ubrana skromnie i przyzwoicie... Wreszcie, aż do czasu dojścia do pełnoletności, nie dostaniesz do rąk żadnych pieniędzy, któremibyś mogła rozporządzać.... Taka jest moja wola...

— Zapewne, pochwalić można postanowienie księżnej pani — rzekł baron Tripeaud. — Doradzać jej należy jedno, aby była w tem jak najwytrwalszą, gdyż wypada położyć tamę takim zdrożnościom...

— I dawno już należało zapobiedz takim zgorszeniom — dodał ksiądz d'Aigrigny.

— Dziwactwo, egzaltacya charakteru... mogą przecież posłużyć za wymówkę dla wielu rzeczy — ośmielił się wtrącić doktor, cedząc przez zęby...

— Bezwątpienia, panie doktorze — odrzekła oschle księżna, zachowując się odpowiednio do roli, doskonale odgrywanej przez doktora — ale wtedy postępuje się względem takich charakterów jak należy.

Księżna Saint-Dizier wyraziła się ostro, a mówiła to tak, jak gdyby przekonana była o możności wykonania tego, czem groziła siostrzenicy. Baron i margrabia zupełnie zgodzili się na słowa księżny i Adryanna zaczynała przewidywać, że idzie o coś ważnego; przybrała minę ironiczną, jednak nie bez pewnego oburzenia.

Powstała nagle i nieco się zarumieniła, oko jej zabłysło, podniosła głowę i lekko a dumnie wstrząsnąwszy puklami złocistych włosów, rzekła do ciotki tonem silnym, po chwili milczenia:

— Mówiłaś, pani, o przeszłości — i ja też nieco o niej powiem, bo mnie do tego zniewalasz... tak, powiem z żalem... Opuściłam twoje mieszkanie, gdyż niepodobna mi było żyć dłużej w tej obłudzie.

— Panno Adryanno — odrzekł margrabia d'Aigrigny — zastanów się nad tem, co mówisz!

— Ponieważ mi pan przerywasz, powiem więc parę słów i do pana — rzekła żywo Adryanna, patrząc na margrabiego. — Jakież to widziałam przykłady u mej ciotki?

— Najlepsze, moja panno.

— Najlepsze?... Czy dlatego, że pan, połączywszy się z ciotką, nie wiem dla jakich celów, oszukujecie swoją obłudą ludzi i chcielibyście oszukać Boga?

— Zapominasz się, moja panno — odrzekła księżna, blednąc z wściekłości.

— O! pani... nie zapominam, owszem pamiętam... jak wszyscy... Nie miałam krewnej, przy której znalazłbym mogła przytułek... chciałam żyć sama... chciałam używać mych dochodów, bo lepiej, żebym ich sama używała, aniżeli pan Tripeaud.

— Moja panno! — krzyknął baron — nie pojmuję, jak możesz pozwalać sobie...

— Dosyć mój panie! — rzekła Adryanna, rzuciwszy na barona spojrzenie dumnej pogardy — o panu mówię... ale nie do pana...

I panna Cardoville ciągnęła dalej:

Dalszy ciąg nastąpi.

wystrzelać. To już bezczelność godna zaiste — „Naprzodu".

Socyaliści naobiecywali ludziom rzeczy, które na nieuświadomionych musiały oddziałać. Tak np. w Chrzanowskim agitatorzy odmierzali już wyborcom grunta wielkiej własności i oznaczali podnostki kamieniami. Słychać, że nawet sam „kandydat" Kurowski dzielił „pańskie" grunta, obiecując, że jak wejdzie do parlamentu, to się podział o to, że wszystkie pańskie grunta zostaną podzielone. Mówili przytem, że socyaliści już są tak silni w parlamencie, że zrobią wszystko, co chcą. I teraz biedny, nieuświadomiony lud czeka już na seryo, kiedy otrzyma grunta, które każdy ma już wyznaczone.

I to się nazywa „czystością" agitacyi.

Proszę o umieszczenie tych paru słów dla otworzenia oczu obałamuconym przez „towarzyszów". Miejmy nadzieję, że pomszczą się ich sprawki na nich samych.

Wyborca.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Park klimatyczny*). Gdy hr. Zamoyski odebrał klimatyce park na Antołówce, komisya klimatyczna z konieczności wydzierżawiła na „park" ogródek Towarzystwa tatrzańskiego. Publiczność z ogródka tego ciasnego zgoła nie korzystała, zwłaszcza, że w dziwacznym domku Towarzystwa tatrzańskiego nie było zgoła przyzwoitej restauracyi, ani kawiarni. Komisya jednak miała i na ten rok jeszcze ten ogródek dzierżawić, na szczęście jednak Wydział Towarzystwa tatrzańskiego przez dwa miesiące na pismo komisyi nie dał żadnej odpowiedzi, a tymczasem położenie zupełnie się zmieniło. Wielka posiadłość prof. Baranowskiego jest do sprzedania. Jest to jedyna sposobność, żeby przez nabycie jej stworzyć odrazu gotowy, wspaniały park, a w nim dom centralny uzdrowiskowy i zaspokoić przez to najniezbędniejszą potrzebę uzdrowiska. Nabywając też tę posiadłość zapobiega się jej rozparcelowaniu, zniszczeniu parku i przejściu tego terytoryum w ręce niepowołane. Wdrożono więc rokowania względem nabycia.

Plan finansowy tak się przedstawia, że park nietylko nie obciąży komisyi i gminy, ale sam się opłacać i pożyczkę zaciągniętą amortyzować będzie. Trudno jednak, żeby już na ten letni sezon dzieło to zostało dokonanem, lecz może to nastąpić dopiero na sezon zimowy. Na lato wyłoniła się inna, bardzo korzystna propozycya. Hotel Stamary oddaje klimatyce swój ogród i lasek do użytku **za darmo**, obowiązując się urządzić go należycie, zaopatrzyć w ławki, oraz otworzyć kawiarnię i mleczarnię dla użytku publiczności. Hotel postąpił rozumnie, a klimatyka w interesie publiczności oczywiście przyjmie propozycyę. Gdy tak już rzeczy stały, zjawili się nareszcie wczoraj delegaci Towarzystwa tatrzańskiego prof. Szajnocha i p. Beringer i zażądali za dzierżawę ogródka nie 300 jak dotąd, lecz 500 koron! — Towarzystwo tatrzańskie, które się kieruje zasadą, że go samo Zakopane nic nie obchodzi, zamierzało wyzyskać klimatykę, czyli publiczność, lecz się to nie udało. Będzie park i muzyka w lecie w Hotelu Stamary — bez kosztów najmu — a rokowania o nabycie posiadłości prof. Baranowskiego zapewne się powiodą. — Jest to dla uzdrowiska wypadek żywotnego znaczenia.

Zjazd socyalistów rosyjskich.

Londyn. Jak donosi ajencya Reutera, zjazd socyalistów rosyjskich w Londynie uchwalił prowadzić walkę zaciętą z październikowcami i stronnictwem odrodzenia pokojowego, oraz zerwać wszelkie stosunki z kadetami. Uchwała zjazdu oświadcza, że zjednoczenie narodu rosyjskiego i monarchiści, oraz część stronnictwa odrodzenia pokojowego stają się coraz bardziej organizacyą klasową feudalnych posiadaczy ziemskich, usiłującą przez podsycanie nienawiści narodowej, tudzież przez urządzanie pogromów stłumić rewolucyę we krwi wojny domowej. Wobec tego demokracya socyalna uważa za konieczne prowadzić z niemi walkę nieprzejednaną, aż do zupełnego zniszczenia resztek społecznych i politycznych systemu feudalnego.

Co się tyczy stosunku demokracyi socyalnej do stronnictwa **kadetów**, zjazd oświadcza, że stronnictwa liberalnej burżuazyi monarchicznej, a zwłaszcza kadeci, odwrócili się od rewolucyi i zamierzają zakończyć ją przez układ handlarski z kontrrewolucyą. Pewna część ludności wiejskiej i miejskiej pozostaje wciąż jeszcze pod kierownictwem tego stronnictwa, którego cele polityczne nie wybiegają poza granice monarchii konstytucyjnej, opartej na systemie policyjnym i armii stałej, a przeciwnej żądaniom proletaryatu. To też demokracya socyalna musi starać się o to, aby iluzye konstytucyjne nie były rozszerzane nadal przez to stronnictwo i zwalczać z energią szczególną **hegemonię średniej klasy** posiadającej. Uchwała omawia dalej obszernie stosunek socyalistów do ludowców i stronnictw robotniczych. Oświadcza mianowicie, że stronnictwa te, przedstawiające interesy wielkiej masy posiadaczy drobnych, stoją pomiędzy poddaniem się kierownictwu postępowców a walką przeciwko feudalnej własności ziemskiej. Zadaniem tedy demokracyi socyalnej ma być wyrwanie stronnictw tych za wszelką cenę z pod wpływów postępowców, zmuszenie do uczynienia wyboru pomiędzy kadetami, a proletaryatem **rewolucyjnym** i przeciągnięcie w końcu na stronę demokracyi socyalnej.

Drugi but.

Historya prawdziwa z sensem moralnym.

Do hotelu w małem mieście przybywa podróżny. Hotel przepełniony.

— Mam jeden jedyny, ostatni numer — mówi gospodarz. — Ale muszę pana uprzedzić, że sąsiedni pokój zajmuje pewien jegomość, bardzo nerwowy. Musi się pan zachowywać bardzo cicho, gdyż w przeciwnym razie może pana spotkać nieprzyjemność.

Podróżny przyrzekł się zachowywać jak najciszej i zajął pokój. Chodził na palcach, wstrzymywał się od kaszlu, kichania, wreszcie postanowił jak najprędzej spać się położyć, aby uniknąć awantury. Począł się rozbierać ostrożnie, powoli. Na nieszczęście, miał ciasne buty. Gdy z wysiłkiem wielkim but z jednej nogi drugą ściągał, noga mu się obsunęła i but spadł na ziemię głośno.

Za drzwiami rozległo się straszliwe przekleństwo.

Podróżny skurczył się, skulił, wstrzymał dech. Po chwili jak najostrożniej zdjął drugi but, trzymając dla pewności nogę w łóżku, pod kołdrą, postawił go na dywaniku i czemprędzej ułożył się do snu. Po kilku minutach słyszy, że sąsiad zaczyna się ruszać niespokojnie na łóżku, mruczy coraz głośniej, potem klnie i zrywa się z łóżka. Chodzi jakiś czas coraz prędzej po pokoju, wreszcie podbiega do drzwi i puka gwałtownie.

— A co tam? — z bijącem sercem pyta podróżny.

— Kiedyż pan do stu par dyabłów — odpowiada sąsiąd — zdejmiesz ten drugi but!?

Sens moralny tej historyi jest oczywiście ten, że nie należy okazywać nadmiernej uprzejmości w stosunkach z ludźmi.

Czerwony bandytyzm.

Nożownictwo socyalistyczne w Krakowie.

A więc zaczyna się sprawdzać to, co przepowiadano zaraz po wyborach, kiedy „Naprzód" zaczął poprostu wzywać do bandytyzmu — zaczyna się na gruncie krakowskim szerzyć „czerwony bandytyzm". W notatkach kronikarskich donosiliśmy już kilkakrotnie o faktach pobicia wyborców, którzy nie głosowali na kandydatów socyalistycznych. Zdawało się z początku, że są to fakta odosobnione, nie mające z partyą nic wspólnego, tymczasem okazuje się, że łajdactwa i zbrodnie zaczynają się u nas szerzyć na prawdę, tem bardziej, że nieuświadomione jednostki „Naprzód" ustawicznie podjudza i szczuje.

W poniedziałkowym porannym numerze naszego pisma donosiliśmy w notatce p. t. „Echo wyborów" o śmiertelnem pobiciu pomocnika straży ogniowej krakowskiej, niejakiego Antoniego Miętki, którego banda drabów napadła na ulicy Józefa i śmiertelnie pobiła. Sprawa ta miała się następująco:

Około godziny 11-tej w nocy dnia 1-go b. m. szedł ulicą Józefa na Kaźmierzu Antoni Miętka wraz z niejakim Jacentym Ropką, majstrem szewskim. Naraz napadło na nich trzech nieznanych drabów, którzy bez najmniejszege powodu rzucili się na nich i zaczęli ich bić. Jeden z napastników wyrwał Ropce laskę i nią zaczął okładać Miętkę i Ropkę, dopóki na nich laski nie połamał. Wreszcie jeden z bandytów wyjął nóż, dźgnął nim Miętkę w brzuch, że się biedak aż zatoczył i krzyknął mu do ucha: „Masz, psiakrew, za wybory!" Ten sam los nie minął i Ropki i na niego bowiem rzucono się z nożem i dźgnięto go w żebra, zadając mu również ranę. Miętka krzyknął z bolu, a wtedy bandyci rozpierzchli się na wszystkie strony i ślad po nich zaginął.

Policya dowiedziała się o tym fakcie dopiero na drugi dzień, kiedy Miętka, który jeszcze potrafił się był dowlec do domu, musiał udać się do szpitala, aby się poddać operacyi, gdyż rana była tak straszliwa, że mu wnętrzności wyłaziły. Odrazu wszczęto więc śledztwo, oparte na zeznaniach Miętki, który już zaczynał tracić przytomność. Agent policyjny p. Czupil wraz z p. Świerkiem tego samego dnia wpadli na trop sprawców i aresztowali ich. Są to wszyscy ludzie młodzi, zacietrzewieni, ci, co to zazwyczaj najwięcej robią hałasu na pochodach socyalistycznych, a mianowicie: 23-letni Kazimierz Wróblewski murarz, 19-letni Józef Korbas, również murarz i 17-letni Michał Seidel, praktykant kowalski. Seidlowi zabrano nóż, duży scyzoryk, którym Miętka został pchnięty. Wszyscy aresztowani wypierają się winy, twierdząc, że Miętka i Ropka zaczęli z nimi awanturę.

Stan Miętki jest beznadziejny. Może być, że w chwili, kiedy ten numer dostanie się do rąk czytelników, biedna ofiara zaciekłości socyalistycznej już żyć przestanie. Ropka ma się lepiej, ale z powodu rany jest niezdolny do pracy. Wczoraj przyniesiono na policyę ubranie Ropki, podziurawione nożem. Widać po tych dziurach, co to była za walka i czem się mogła skończyć.

Pobicie Miętki i Ropki jest dowodem, do czego doprowadza to ustawiczne judzenie nieuświadomionych żywiołów przez „Naprzód". Jeśli Miętka umrze, to będzie on ofiarą socyalistycznej nienawiści i pierwszą ofiarą bandytyzmu, który organ socyalnej demokracyi krakowskiej stara się gwałtem przeszczepić na grunt krakowski.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 czerwca 1907.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęty Fredrą, sezon bieżący teatru miejskiego zakończy się Słowackim. Ostatnią sobotą tegoroczną będzie wznowienie prześlicznego dramatu: „Złota czaszka", który przed ośmiu laty budził podziw wielbicieli Słowackiego. Jak wiadomo „Złota czaszka" pośród dramatów Słowackiego ma swój odrębny czar polskości, o której w parabazie mówi sam poeta: „więc widzieliście w chorągwie cechowe ubrany dworek starego szlachcica; kto myślą sięgnął w niebo lazurowe, widział, jak Bogarodzica, w promieniach zorzy trzymająca głowę, a stopy dzierżąc na srebrze księżyca, na dom jasnością piorunową biła — i z po nad starych lip błogosławiła.

Tam, kiedy w cichą noc duchowie czarni
W śniegowej korzą się burzy i wichrze,
Jasna kolęda w przyćmionej piekarni
Płakała — w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią usypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych serca mieli cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli albo do kądzieli.

I pokazałem wam klasztorne życie —
I pokazałem studentów i żaków
I pokazałem w przeszłości błękicie
Lud, co nazywał się ludem Polaków."

P. Adolf Nowaczyński, jak donosi „Świat" warszawski, napisał nowy dramat na tle losów Dymitra Samozwańca.

Dla miłuśińskich teatr ludowy powtarza we czwartek dnia 6 czerwca o godz. 6-tej wieczór „Tomcia Palucha" czyli „Siedmiomilowe buty". Ceny miejsc zniżone.

Słota. Od niedzieli mamy już prawie ciągle deszcz, który np. wczoraj rano lał strugą bez przerwy. Ponieważ w sobotę było św. Medarda, utrzymują specyaliści od pogody, że deszcze panować będą przez całe ośm dni. Krakowianie nie bardzo cieszą się z tej przepowiedni, bo już dwudniowa słota dała się nam porządnie we znaki.

Stary teatr. Dzierżawę restauracyi starego teatru po p. Bauerze objął p. Chronowski, właściciel Grand-hotelu. Przez pewien czas będzie restauracya zamknię-

Biaru.

Obrazek z życia wieśniaków włoskich.

Stary pasterz Rimueld rzekł do Biaru:

— Jeżeli którego wieczora Surel zastuka do drzwi twoich, otwórz mu i użycz gościnności, gdyż spotkało go nieszczęście.

— Cóż takiego? — spytał się Biaru, spojrzawszy z pod oka na Rimuelda i zwracając wzrok na niebo.

— Będzie już dwa tygodnie — zaczął stary — jak Surel ubliżył Zintilowi. Byli w jarze pod lasem. Nie było nikogo, którýby ich rozdzielił, gdy się bić zaczęli. Zintil dostał dobre pchnięcie nożem, tak, że nie podniósł się więcej.

— Nikt o tem nie wie?

— Zdaje mi się, że żandarmi podejrzywają Surela, szukali go jednak napróżno.

— Ktoś go zdradzi z pewnością! — zawołał Biaru z gorzkim uśmiechem.

— Nigdy u nas szpiegostwo nie zapuściło korzenia! — odrzekł Rimueld, marszcząc czoło.

— Ja jednak znam człowieka, który byłby zdolny do zdrady.

— Któż to taki?

— Powiem wam, jeżeli i tym razem jeszcze będzie chciał zbudować szczęście swoje na nieszczęściu innych.

— Strzeż się, jeżeli mu w tem dopomożesz! — zawołał Rimueld.

Biaru podniósł ręce na znak wzgardy i nie odpowiedział. Stary pasterz wzniósł oczy na ostatnie odblaski słońca, czerwieniejące się nad lasami Amneku, spojrzał na pogrążoną w mroku dolinę, pełną wód stojących, wszedł do olszynki w której pasły się jego owce i zniknął.

Biaru poszedł dalej ku górze Aperto, na której stoku wznosił się jego domek kamienny.

Na równinie Ojum spostrzegł człowieka, który o tej spóźnionej porze pracował jeszcze ciężko za pługiem.

Obok trzech par wołów, schylonych pod jarzmem, szedł zgłodniały chłopiec, który poganiał ostrą tyczką i krzykami ociężałe zwierzęta.

Śród zmroku rozlegał się jego głos przenikliwy:

— Hej! hej! trzymaj się bruzdy, ziemia twarda!

W milczeniu, wpatrzony w lemiesz, rozrywający ziemię zeschniętą i zbitą, szedł pochylony nad pługiem człowiek.

Biaru nie poznał zrazu w mroku twarzy oracza, lecz gdy ten wyprostował się powoli na zakręcie i stanął pośrodku pola, patrząc na pracę właśnie dokonaną, Biaru poznał zbiedzoną twarz Buvera, swego sąsiada z góry.

— Niewdzięczna ziemia — zawołał Biaru, podchodząc bliżej.

— Tymczasem cztery pola na słońcu — odrzekł Buver po chwili — powinnyby wykarmić dziesięć gąb, nie dają jednak nawet tyle, aby starczyło na jedną.

— Z winnicy tylko macie zyski nie najgorsze.

— To prawda, nie możemy się jednak z biedy wygrzebać. Zresztą — dodał wieśniak po chwili — myśli moje nie idą ponad komin mego domu; co ponad tym, zostawiam opiece Boskiej.

— Będziecie dalej pracowali przy księżycu? — spytał się Biaru.

— Będę — odrzekł Buver. — Lżej krajać tę ziemię nocą. Księżyc patrzy tylko, lecz nie grzeje.

— A kobieta wasza sama w domu z dziećmi?

— Sama z naszą nędzą! — odrzekł Buver z uśmiechem.

— I nie boi się? Zbój jakiś tu krąży.

— Wiem o tem. Mówicie o Surelu, prawda?

— Tak, mówię o nim.

— Zastukał wczoraj wieczorem do drzwi moich i otworzyłem mu je. Wyglądał jak cień po dziesięciu dniach cierpienia. Dzieci moje zlitowały się nad nim i przyjęły go pod dach.

Zamilkli. Za lasami Amneku, z poza gór Albańskich, wysuwała się ogromna tarcza księżyca; ze strony zaś przeciwnej, na szczytach gór rozkładały się ostatnie ślady czerwieni słonecznej, a na ich tle rysowało się w czystem powietrzu kilka gałązek i nikłe smugi dymu.

Dwaj wieśniacy pożegnali się i rozeszli. Biaru podążył do domu, na polu zaś Buvera znów rozlegać się zaczęły okrzyki chłopca, poganiającego woły.

Nazajutrz, Surel, schwytany w kryjówce górskiej, odprowadzony został do miasta do więzienia.

Wielkie było wzburzenie górali. Wszyscy wiedzieli, że Surel byłby ocalony, gdyby się nie był znalazł wśród nich zdrajca.

Wkrótce po tem zebrała się starszyzna z całej okolicy. Biaru przyszedł także i odciągnął na stronę starego pasterza Rimuelda.

— Ojcze — szepnął do niego — powiedziałem wam, że ktoś go zdradzi. Widzicie teraz, że mówiłem prawdę.

— Na twoją głowę — krzyknął starzec — powiedz mi, kto to, jeżeli nie chcesz, abym cię oskarżył, jako wspólnika zdrajcy.

— Nie chcę robić złego nikomu.

— Ten, kto pozbawia człowieka wolności, nie ma prawa do żadnego miłosierdzia.

— To prawda — szepnął Biaru i spuścił głowę.

— Mów więc!

— Ojcze, owego wieczora, gdym z wami się spotkał, dowiedziałem się, że Surel jest w górach, schowany w domu, niedaleko od mojego. Buver mi powiedział, że od dwóch dni ukrywa go u siebie. W nocy, gdym wyszedł zaorać pole swoje pod lasem Amneku, spostrzegłem Buvera, jak szedł spiesznie ścieżką, prowadzącą do głównego traktu.

— Gotóweś przysiądz, że wszystko, co mówisz, jest prawdą?

Biaru położył rękę na sercu i wyrzekł powoli:

— Przysięgam na krzyż Pański!

Starcy, gdy dowiedzieli się o ponurej nowinie, przeklęli Buvera i skazali go na ciężką karę zupełnego milczenia. Nikt nie miał prawa z nim mówić, musiał więc żyć samotny wśród ludzi niemych.

Zaczęła się kara, Buver jednak nie zdawał sobie z niej zrazu sprawy. Był to człowiek prosty i ubogi; szedł drogą życia ciernistą, nie oglądając się za sobą.

Biegło za nim dziesięć głosów błagalnych i dzień w dzień wywalczać musiał pożywienie dla tych, którym dał życie. Z początku nie dziwiło go milczenie sąsiadów, sam bowiem nie był rozmowny; lecz gdy złych słów nie szczędząc, odmówili mu pomocy braterskiej, zwykłej wśród rolników w gó-

tą dla dokonania wielu przeróbek, które się okazały potrzebnemi.

32012 koron zebrał do dnia wczorajszego, dzięki ofiarności mieszkańców Krakowa, kursor Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do skarbonki obnośnej na rzecz kresowej szkoły w Leszczynach. Zarząd I-go krakowskiego Koła męskiego T. S. L. poleca skarbonkę tę i nadal pamięci patryotycznej publiczności.

Zarząd I-go krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zawiadamia, że kupony skontowe spieniężone wraz z gotówką, wrzucaną do skarbonek, znajdujących się u niżej wymienionych firm, przyniosły w czasie od 1 stycznia do końca maja br. ogółem 62 korony 05 hal., a w szczególności u pp.: Reima i Sp. 12 k. 50 h., Wolkowskiego 11 k. 90 h., Olszowskiego 10 k. 04 h., Klemensiewiczowej 8 kor. 68 h., Fischera linia A-B 7 k. 82 h., Dutkiewicza 4 k. 41 h., Śmiechowskiego 3 k. 80 h., Sykutowskiego 2 k. 90.

Zarząd I-go Koła męskiego T. S. L. składa wymienionym wyżej firmom serdeczne podziękowanie za popieranie celów Towarzystwa. Dziękuje również P. T. publiczności za wrzucaną do skarbonek gotówkę i poleca je nadal jej pamięci, prosząc, aby otrzymane u powyższych firm kupony skontowe raczyła gorliwiej dla powiększenia dochodów Towarzystwa wrzucać do skarbonek.

Zjazd do salin w Wieliczce. W dniu 10 b. m. urządza tut. krajowy Związek turystyczny wielką zbiorową wycieczkę do Wieliczki, celem zwiedzenia tamtejszych salin. Saliny będą w tym dniu oświetlone całe tak zwanem elektrycznem oświetleniem i całe dla zwiedzających dostępne.

Bilety wstępu nabywać można w biurze kraj. Związku turyst. (Starowiślna 12), w filiach tegoż w Krakowie (ck. główny urząd poczt. i dworzec kolejowy), w Stanisławowie, oraz w Warszawie (ul. br. Kotzebue 4).

Majsterski kurs piekarski w Krakowie. Celem podniesienia przemysłu piekarskiego w Krakowie rozpoczął się w ubiegłym tygodniu staraniem Wydziału kraj. urządzony kurs majsterski dla piekarzy, w którym będzie systematycznie udzielaną nauka następujących przedmiotów: a) o materyałach do wyrobu pieczywa, b) o wyrobie mąki, c) o wyrobie pieczywa, d) o przyrządach i maszynach do wyrobu pieczywa białego i chleba, biszkoptów i suchych ciast, makaronów, e) o materyałach opałowych, f) o hygienie zawodowej, g) o technicznem urządzeniu i wyposażeniu postępowej piekarni, h) książkowość i korespondencya zawodowa, i) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych. Nauka jest bezpłatną. Na kurs przyjętych zostało dwudziestu kandydatów, 16 majstrów i 4 czeladzi. Nauka będzie udzielaną przez 8 tygodni w dniach powszednich od godz. 4—6 popołudniu w budynku państwowej szkoły przemysłowej. Wykładów podjęli się: dr. Maryan Stępowski, inspektor przemysłowy Skrochowski, dr. Leonard Bier, Maryan Duszyński i instruktor stow. przem. Witołd Ostrowski.

25 tysięcy marek bez właściciela. Konsulat niemiecki we Lwowie doniósł policyi krakowskiej, że dnia 29 grudnia ubiegłego roku zmarł w Alsfeld w Hesyi niejaki Izaak Hersch Meisels, technik dentystyczny i zostawił 25.000 marek, które na razie nie mają właściciela. Wspomniany Meisels urodził się w Sławutyczach w Królestwie polskiem, rodzina jego ma podobno mieszkać w Krakowie. Członkowie tej rodziny mogą się zwrócić do konsulatu niemieckiego, a po udowodnieniu pokrewieństwa ze zmarłym otrzymają wspomniany spadek.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu zmarł nagle wskutek udaru serca znany w szerokich kołach naszego miasta lekarz chorób dziecięcych, dr Wilhelm Słapa, zamieszkały przy ul. Kolejowej l. 4.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Miłość“.

Czwartek: „Odrodzenie“.

Piątek: „Zażartyautomobilista“ (Der Kilometerfresser).

Sobota: „Złota czaszka“.

Niedziela: „Złota czaszka“.

Repertuar Teatru ludowego.

We czwartek. — Przedstawienie dla dzieci po cenach zniżonych.

Wolnomyślny Klub niemiecki.

(Telegramy „Nowin“).

Wiedeń. Wszystkie liberalne frakcye niemieckie (postępowcy 22 posłów, partya ludowa 24, agraryusze 21, wolni wszechniemcy 13 posłów), utworzą jeden klub, liczący około 80 członków; rokowania w tej mierze doprowadzą niewątpliwie do zjednoczenia. Także agraryusze niemieccy, pod przew. Peschki, uchwalili przystąpienie do takiego związku, ale ukonstytuowanie się, jako osobny klub agrarny. Równocześnie uchwalono dążyć do utworzenia w Izbie ogólnego Związku agraryuszów. Do tego związku oświadczyli gotowość przystąpienia agrarni posłowie z Czech, Moraw, Śląska, krajów alpejskich, Bukowiny.

Dziś odbędzie się walna narada wszystkich wolnomyślnych stronnictw niemieckich, na której zapewne uchwaloną zostanie **fuzya.**

Wiedeń. Niemiecka partya ludowa, niemiecka partya postępowa, niemieckie agrarne zjednoczenie i niemiecka partya radykalna, zebrały się dzisiaj w Izbie posłów na wspólną konferencyę. Obradowano nad kwestyą utworzenia jednolitego stronnictwa niemieckiego, oraz nad kwestyą dopuszczenia do tego stronnictwa także i wybranych w Wiedniu posłów wolnomyślnych niemieckich. W zgromadzeniu brało udział 62 posłów, między tymi minister dr Derschatta.

Chiari oraz kilku posłów z niemieckiej partyi ludowej i postępowej oświadczyło się za utworzeniem jednolitego stronnictwa niemieckiego, podczas gdy posłowie Peschka, Wolf i Pacher występywali za utrzymaniem pojedynczych klubów a za wspólnym organem wykonawczym.

Jednogłośnie przyjęto wniosek Pergelta, aby wybrać, złożony z 8 członków, komitet organizacyjny i polecić mu wynalezienie sposobu dla złączenia stronnictw. Do komitetu tego należą posłowie: Chiari, Sylwester, Gross, Funke, Peschka, Weiner, Pacher i Wolf. Komitet ten zbiera się dn. 13 czerwca ponownie na posiedzenie.

Fiasko koncentracyi Niemców.

Wiedeń. Rokowania o połączenie się wszystkich klubów niemieckich były **komedyą,** której przebieg najwięcej zdumiał samych przywódców niemieckich, zgoła nie wtajemniczonych w prawdziwe zamiary członków.

Zanim jeszcze komisya, proponowana przez p. Pergelta, miała czas się zejść, klub agrarny niemiecki i klub niemiecki ludowy porozumiały się z sobą i zawiadomiły urzędownie kancelaryę Izby, że pod nazwą **„Deutsch-nationaler Verband“** utworzyły wspólny klub. Dokonawszy tego, zwrócili się przełożeni tych klubów do klubu wolnych Wszechniemców z propozycyą przystąpienia. Na razie przystąpienie nie zostało jeszcze postanowione, ale rokowania są w toku i pono na dobrej drodze. Nowy „Deutsch-nationaler Verband“ obrał już prezydyum, a mianowicie Chiari'ego jako prezesa, a jako wiceprezesów Peschkę, Sylwestra i Waldmanna.

„Deutschnationaler Verband“ będzie miał cechy dość **konserwatywne,** a liczyć będzie (wraz z Wolfowcami) około 60 członków.

Z powodu wczorajszych obrad niemieckich posłów, bar. Hock i pos. Kuranda wystosowali do pos. Funkego, jako przewodniczącego tych obrad, pismo z oświadczeniem, że stanowczo odmawiają wstąpienia do związku, do któregoby należeli także wszechniemcy i agraryusze.

Wspomniani posłowie, wraz z resztą członków partyi postępowej (Lecher, Demmel, d'Elvert etc.) utworzą klub **demokratyczny.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Krwawy dzień w Łodzi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Łodzi pod datą 3 b. m. wieczorem: Na dwóch tajnych policyantów rzucono **bombę.** Jeden z policyantów i **25 przechodni** odniosło rany. **Fabrykant Zduński** został zastrzelony.

Łódź. (Pet. aj. tel.) Wczoraj wykonano zamach morderczy na **trzech policyantów i na wojsko stanowiące eskortę.** Jeden żołnierz policyjny zginął a jeden sierżant policyjny i żołnierz odnieśli lekkie rany.

Bomby w Łodzi.

„Kuryer Warszawski“ donosi z Łodzi:

W ostatnich dniach zaczęły w Łodzi krążyć pogłoski, że w szeregi agentów ochrony weszli dawni bojowcy partyj socyalistycznych i że to oni są sprawcami licznych aresztowań wśród robotników.

Krążyły dalej pogłoski, że członkowie partyj skrajnych wydali wyrok na odstępców.

W poniedziałek, o godzinie 8 wieczorem, ulicą Konstantynowską szli agenci ochrony, bracia August i Alfred Kremlowie. Towarzyszył im policyant i dwóch żołnierzy. Kiedy znaleźli się przy domu l. 45, nagle z kilku stron zbliżyło się do nich kilkunastu młodzieńców z rewolwerami w ręku. Nieznajomi dali szereg strzałów w powietrze. Strzały te sprawiły, że w jednej chwili publiczność, znajdująca się w pobliżu, ukryła się w bramach domów lub zaczęła uciekać.

Kiedy ulica opustoszała, rozległ się straszny huk. To ktoś rzucił bombę na patrol. Kto, nie wiadomo, gdyż w tej chwili młodzieńcy znikli.

Na bruku leżeli poranieni: August Kremel ciężko, Alfred Kremel lżej w szyję, policyant oraz żołnierze: Sergiusz Cyrkin i Jan Kożyn.

Z przechodniów odłamki bomby zraniły żonę agenta policyi petersburskiej, Maryę Jaworską, która przed dwoma dniami przyjechała do Łodzi, jej 13 letnią córkę Helenę, oraz ślusarza Eugeniusza Borka.

Wybuch bomby spowodował panikę wśród publiczności, a zarazem sprowadził na miejsce wybuchu wojsko, które dało kilka salw w pustą ulicę. Jedna z zabłąkanych kul zraniła przecież 15-letnią Fajgę Herenreichównę, stojącą w oknie domu nr. 1 przy ulicy Cmentarnej.

Skutkiem wybuchu w domu nr. 45 przy ulicy Konstantynowskiej i w sąsiednich powypadały wszystkie szyby, w bruku zaś powstała wielka wyrwa.

Dodać należy, że bombę rzucono w pobliżu kancelaryi cyrkułu, oraz Banku państwa, Tow. kredytowego miejskiego i Banku handlowego, strzeżonych przez wojsko.

Wkrótce po wybuchu na ulicę Konstantynowską przybyła policya i wojsko. Po daniu kilku strzałów w górę, rozpoczęła się rewizya w domu nr. 45 i w trzech sąsiednich, w których aresztowano około 100 osób i odprowadzono je do cyrkułu policyjnego i do więzienia.

Duma i rząd.

Petersburg. Także i w kołach kadetów objawia się **pessymistyczne zapatrywanie** co do losów Dumy. Przywódca kadetów Rodiczew uznaje podobno trudności rządu w kwestyi współdziałania z obecną Dumą, obawia się jednakże **wybuchu niepokoi agrarnych w Rosyi środkowej** po rozwiązaniu Dumy. **Nowa ustawa** wyborcza ma już rzekomo być gotową.

Ruch chłopski w Rosyi.

Smoleńsk. (Pet. aj. tel.). Około tysiąc chłopów wtargnęło wczoraj do miasta Suczewsk, domagając się wydania pieniędzy, przeznaczonych na złagodzenie nędzy w tej prowincyi. Wobec przedstawień władz, które powoływały się na niemożność wydania pieniędzy bez zezwolenia ze strony władz wyższych, chłopi uspokoili się chwilowo, później atoli zaatakowali szefa okręgu i poborcę podatkowego, przyczem zranili kamieniami szefa okręgu tudzież komisarza policyjnego i sędziego śledczego. Policyanci zrobili użytek z broni palnej i **zabili dwóch chłopów,** a kilku zranili.

Sachalin.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra handlu Stossa, obradująca nad kwestyą kolonizacyi rosyjskiej części Sachalinu, orzekła, że rychłe przeprowadzenie planów budowy kolei Amurskiej, oraz poprawa stosunków żeglugi u ujścia Amuru są bardzo pożądanemi, gdyż zachodzi konieczność sprowadzenia na wyspę oprócz chińskich robotników także i robotników koreańskich i europejskich. Komisya postanowiła wystosować odpowiednie podanie do ministerstwa spraw zagranicznych.

---

rach, otworzył oczy szeroko i spytał się osłupiały:

— Cóż więc wam zrobiłem?

Nikt mu nie chciał odpowiedzieć i nieraz wracał sam i bez chleba do swego gniazda górskiego.

Wreszcie Buver, na którym ciążyła dalej kara okropna, Buver, wzgardzony przez wszystkich dokoła, prosił, aby mu pozwolono stanąć przed starszyzną, zanim mu przyjdzie zginąć, jemu i jego dzieciom.

Wyznaczono dzień spotkania na polance w górach Albańskich; starcy podążyli na to miejsce ścieżkami skalistemi.

Gdy od strony lasu Amneku ukazał się Buver, wszyscy starcy odwrócili się, aby mu się przyjrzeć. Biegł ku nim, blady, z oczami nieprzytomnemi; biegł na wietrze mroźnym, z gołą głową, ledwo kilkoma łachmanami przyodziany.

Starcy spojrzeli po sobie, a Rimueld szepnął: „Myślałby kto, że trup“. Inni przytakiwali w milczeniu.

Buver zatrzymał się o kilka kroków od ludzi, co go sądzić mieli. Usta mu drżały; wyglądał jak duch.

— Nie zdążyłem przyjść na godzinę oznaczoną zaczął — gdyż mi dziś znów jedno maleństwo umarło. Straciłem troje, odkąd mnie karzecie, nie wiem za co. Zabraliście mi wszystko; chcę wiedzieć, dlaczego?

Głos jego świszczał i rozlegał się żałośnie nad zebranemi starcami. Rimueld zwrócił się do niego:

— Nie dochowałeś praw gościnności.

W oczach Buvera błysnął ogień; zacisnął pięści i krzyknął:

— To nieprawda!

A Rimueld mówił dalej głosem uroczystym:

— Stałeś się zdrajcą za pieniądze; sprzedałeś swoje imię i swoich braci; zostawiłeś synom dziedzictwo haniebne i starszyzna oszczędza cię tylko dlatego, że dzieci niewinne są z tobą.

Buver stał jak skamieniały, gdy starzec spokojnie i uroczyście wyliczał grzechy, które go wykluczyły ze społeczeństwa sąsiadów i zrobiły stworzeniem pogardzanym wśród tych ludzi surowych, którzy jeszcze praw dawnych słuchają. Nie schylił czoła, a wzrok wlepił w oczy swego sędziego; drżał mu tylko każdy mięsień twarzy kościstej, która poczerniała, jak gdyby padł na nią cień dnia pochmurnego.

Zapanowało milczenie. Buver chciał mówić, głos jednak mu się łamał i tylko jęk głuchy wydobywał się z piersi. Kilku starców, którzy już wątpić zaczynali, pochyliło głowy. Wreszcie z tą mocą zwięzłą, która w kilku słowach zamyka całą duszę człowieka, oskarżony zawołał:

— Przyjąłem Surela do domu swojego. Na dusze moich dzieci, tych co żyją i tych co pomarły, przysięgam, że zdrajcą nie jestem. Niech grom niebieski spadnie na mnie, jeżeli kłamię!

Tyle prawdy biło z tego okrzyku, że pierzchły ostatnie wątpliwości starców i uwierzyli mu wszyscy.

Wtem wysunęła się z za krzaków, w których słuchała ukryta, kobieta (kobietom nie wolno przychodzić na zgromadzenia starszyzny) i zwróciła się do Rimuelda:

— Mam wam coś do powiedzenia.

Pasterz odszedł z nią na stronę, a gdy wrócił po chwili, rzekł do Buvera:

— Przyjdź jutro do doliny Ulivi, a sprawiedliwość będzie ci wymierzona.

Buver schylił głowę i płakał, długo i żałośnie.

Do doliny Ulivi zbiegł się nazajutrz cały lud okoliczny, wszyscy mieszkańcy lasów Amneku i gór Albańskich. Zmrok już zapadał, gdy się wszyscy zebrali.

Sześciu ludzi uzbrojonych w strzelby rozmawiało półgłosem.

W tłumie znać było ożywienie niecierpliwe i wszystkie oczy wypatrywały czegoś na widnokręgu.

Wkrótce najmłodsi wołać zaczęli:

— On! on! już idzie! Spuszcza się teraz z góry, skręca na prawo; widzicie?

Ucichło i słychać było tylko z daleka dzwonki jakiegoś stada, pasącego się wśród gór, wysoko, nad chmurami.

Człowiek zbliżył się już do tłumu i uśmiechał się do pierwszych spotkanych. Gdy minął ludzi uzbrojonych, rozległy się dokoła okrzyki:

— Biaru! strzeż się.

A gdy odwracał się uśmiechnięty, sześciu strzelców wzięło go na cel i położyło trupem.

Gdy mu już oczy bielmem zaszły, kilku młodzieńców zbliżyło się, aby go podnieść. Ale zaczęto ze wszystkich stron na nich wołać:

— Zostawcie go! Ciała zdrajcy ziemia przyjąć odmawia.

I w pomroce wszyscy rozchodzić się zaczęli do swoich chat, wśród gór rozrzuconych.

Telegramy „Nowin“.

Pomnik cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń. W sposób uroczysty wobec cesarza, wszystkich arcyksiążąt, przedstawicieli władz duchownych, świeckich i wojskowych, odbyło się dziś odsłonięcie pomnika zmarłej cesarzowej Elżbiety.

Postulaty rękodzielników.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się w ratuszu w sali ludowej walne zgromadzenie rękodzielników, na którem uchwalono rezolucyę, domagającą się od parlamentu szeregu reform w interesie podniesienia drobnego handlu i rękodzieła. W zgromadzeniu wzięli udział liczni delegaci z rozmaitych krajów koronnych.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, mierne wiatry, chłodno, zmiennie, powoli lepiej.

...u stóp Chrystusa.

...według obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 344

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panienka inteligentna

z ukończoną VI. klasą, władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 546

Do sprzedania.

Dwór 11 klm, od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13.000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin“.

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin“.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański.

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 437

„ALLIANZ“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu,

poszukuje osób

nadających się do akwizycyi, pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje

Generalna agencya
Kraków, ul. Floryańska 10
524

BRYNDZA MAJOWA

1 faska 5 kg.	kor.	6 50
1 „ „ „ ostrej	„	4.50
1 pacz „ „ słoniny	„	7.—
1 blaszanka 5 kg. miodu	„	7.—
Kawa surowa od kor. 2 do		3 20

poleca
Kiefer Leon, Kesmark, Węgry

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA.
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
ul. Floryańska 2, 39
Hotel Drezdeński, Kraków.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 329

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu, 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesieczne

Pod równie korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund
Wiedeń XIII/1
879

PREZES
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że

Czterdzieste szóste Zgromadzenie ogólne Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

odbędzie się we środę, dnia 19 czerwca 1907 roku o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa, przy ulicy Basztowej L. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z ostatniego roku administracyjnego:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o wnioskach Delegatów, postawionych na zeszłorocznem Zgromadzeniu ogólnem.
4. Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej Rady nadzorczej z uzupełniających wyborów Delegatów.
5. Uzupełnienie składu Rady nadzorczej w myśl art. 22 statutu.
6. Zmiana statutu ogólnego.

Kraków, 10 maja 1907.

Józef Męciński
Prezes Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza w najbliższym czasie wypuścić w dzierżawę bufet na stacyi Podgórze-Płaszów wraz z przynależnem mieszkaniem.

Reflektanci na powyższy bufet zechcą wnieść swoje stemplem za 1 kor. zaopatrzone i dowodami uzdolnienia zawodowego uzupełnione oferty w zamkniętych i napisem: „Oferta na dzierżawę bufetu w stacyi Podgórze-Płaszów“ zaopatrzonych kowertach do c. k. Dyrekcyi kol. państw. w Krakowie najpóźniej do dnia 10 czerwca 1907 do godz. 12 w południe.

Komisyonalne otwarcie ofert, przy którem oferenci mogą być obecni, nastąpi dnia 11 czerwca 1907 o godz. 10 przed południem.

Bliższe szczegóły o warunkach dzierżawy rzeczonego bufetu mogą być udzielone w tut. oddziale dla spraw ruchu.

Kraków dnia 31 maja 1907.

C. k. Dyraktor kolei państw.:
J. Horoszkiewicz

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Kraków.

DO ZAWIERANIA

ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i niskiemi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1906 K 11,014.456 42. Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906 — 288.342 osób z kapitałem kor **89,000.000**. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa około 8,000.000 koron.

Prospekta, taryfy rozsyła tudzież bliższych informacyi udziela
„Allanz“ Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Główna Agencya: Kraków, ul. Floryańska 10.

Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacye ubezpieczeń, połączone z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym do 3% (od 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym
Osobny dział ubezpieczeń ludowych z wkładkami tygodniowemi od 10 hal. począwszy. 519

Zdolni i ruchliwi zastępcy poszukiwani.

Rządowo sprawnione

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany
P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

W BUDYNKU CYRKU EDISON
przy placu Wielopole.

Po raz pierwszy w Krakowie.
Andrzeja Zeynarda

Cyrk LILIPUTÓW

W poniedziałek d. 3 czerwca i codziennie o godz. ½9 wiecz.

Wielkie Galowe
PRZEDSTAWIENIE

Produkcye zakresu modnej sztuki cyrkowej wykonane przez najmniejszych ludzi na najmniejszych koniach świata.
Liliputci produkują się jako jeźdźy, klowni muzykalni, błyskawiczni rysownicy, akrobaci, człowiek-wąż, na drucie, atleci, tancerze i tancerki.
Fenomenalna kirgiska trupa SASCHOFF
4 panie 1 pan
BLACK i LEARSY, tancerki akrobatyczne.
W niedziele, święta, środy i soboty

2 PRZEDSTAWIENIA 2

Popołudniu o godz. 4-tej przedstawienie familijne po zniżonych cenach.
Co tydzień nowy program. — Muzyka wojskowa.
Ceny miejsc zwyczajne: Krzesło w loży 3 K., miejsce numerowane 2 50 K., I. miejsce 2 K., II. miejsce 1 20 K., Parter stojący 60 h., Galeryę 50 h.
Ceny miejsc zniżone: Krzesło w loży 2 50 K., miejsce numerowane 2 K., I. miejsce 1 50 K., II. miejsce 80 hal. Parter stojący 50 hal. Galerya 40 halerzy.
Bilety wcześniej nabyć można w głównej trafice p. Bujańskiego Rynek od godz. 9 rano do 5 popołudniu.
Kasa otwartą jest od godziny wpół do 7 wieczór.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34
(naprzeciw Teatru miejskiego)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.
191

KRAKÓW
Telefon Nr. 81. **ulica Radziwiłłowska 31** Telefon Nr. 81.
róg ul. Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich
AMBULATORYUM
zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.
Godziny przyjęcia od 9 do 11 przedpołudniem.
SALA OPERACYJNA.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
(prześwietlanie i leczenie).
Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.

Dr ARTUR FROMMER
b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza
ordynuje od 3—4 po południu.



KULE i KREGLE

z drzewa Lignum Sanctum
[polecają najtaniej] 585
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



A. LARISCH
Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku
423 moich P. T. odbiorców.
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

Kraków, Floryańska 40.
Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego.
¡POTANIAŁO I JEST NAJLEPSZE
Masło deserowe z Rybny
½ kg. 75 ct. ¼ kg. 38 ct. ⅛ kg. 19 ct.
Masło kuchenne dworskie
mało słone 1 kg. złr. 1 20
BRYNDZA OWCZA
¼ funta 9 ct. 547
Proszę spróbować i przekonać się!

Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 209

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.